**Nr 199a. Dnia 21 lipca. Sroda. Dnia 9 (21) lipca 1886 r.**

**CENA KURJERA:**
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

# KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.



| | | | |
|---|---|---|---|
| Dziś: Praksedy i Daniela. | Wschód słońca o godzinie 4 minut 4. | Wschód księżyca o godzinie 10 minut 22 w. | Niedziela: *Kunegundy K. P.* i Jakóba |
| Czwartek: Marji Magdaleny. | Zachód „ „ 8 „ 8. | Zachód „ „ 9 „ 34 r. | Poniedziałek: *Anny Matki N. M. P.* |
| Piątek: Apolinarego B. M. | Długość dnia godzin 16 „ 4. | Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1. | Wtorek: Natalji i Pantaljona. |
| Sobota: Krystyny P. M. | Ubyło „ „ 0 „ 39. | Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 14° R. | Środa: Innocentego i Celsa. |

***Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.***

## KALENDARZ.

*Imiona słowiańskie:* Dziś Stosława i Dysława; jutro Bolesławy.

*Nabożeństwa:* W kościele św. Józefa Oblubieńca na Krak.-Przedm. rozpoczęcie czterdziestogodzinnego nabożeństwa, konkludującego odpust ku czci N. Marji Panny Szkaplerznej; w kościele N. Marji Panny na Nowem-Mieście o godz. 9-ej zrana wotywa ku czci N. Marji Panny Szkaplerznej; w kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie suma i nieszpory ku czci N. Marji Panny Szkaplerznej.

*Zgromadzenia*: Kwartalna sesja zgromadzenia rzeźników jatkowych i sklepowych. (Sala magistratu—godz. 5 po południu.)

*Wystawy:* Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

*Teatra:* Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Teatr amatorski", „I[illegible]skajmy się" i „Wiecznie"; jutro „Rigoletto" (występ gościnny p. Mieczysława Kamińskiego);—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Baron cygański"; jutro „Sodoma i Gomora" (1-szy raz). (Godz. 8 wieczorem.)

*Teatrzyki*: Alhambra: „Wesoła Warszawa"; Bellevue: „Don Cezar"; Nowy-Świat: „Baron cygański".

*Teatr* Buff: dziś przedstawienie rosyjskie: „Ubogi student".

*Cyrk* Salamońskiego i koncert. (Dolina szwajcarska—koncert o godz. 6-ej, przedstawienie w cyrku o 8-ej.)

*Ogród zoologiczny*: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

## WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Na jesieni projektowanem jest zwołanie do Petersburga zjazdu nauczycieli rysunków technicznych, w celu narad nad sposobami wykładania tego przedmiotu. Wiadomość o tem podaje *Now. wrem.*

= *Kraj* dowiaduje się, że wkrótce w porządku prawodawczym wydane zostaną przepisy, zapobiegające dowolnemu przenoszeniu spraw do niewłaściwych okręgów i rewirów sądowych, za pomocą przypisywania fikcyjnych poręczycieli solidarnych. Nadużycie to praktykuje się u nas na szeroką skalę, gdyż kodeks Napoleona pozwala ręczyć nawet bez wiadomości i zezwolenia dłużnika.

= Międzynarodowe belgijskie towarzystwo wagonów sypialnych, otrzymawszy od ministerjum komunikacji koncesję na wprowadzenie tychże wagonów na wszystkich tutejszych drogach żelaznych, w krótkim czasie wprowadza też wagony na drogach terespolskiej i petersburskiej. Wagony sypialne na drodze terespolskiej kursować będą bezpośrednio pomiędzy Warszawą i Moskwą, a na petersburskiej pomiędzy Warszawą i Petersburgiem. Ponieważ jednak przy wydawaniu koncesji towarzystwu międzynarodowemu, położonym został warunek, ażeby kursujące na tutejszych kolejach wielkie wagony sypialne, wyłącznie były wyrobu miejscowego, z tych więc powodów administracja towarzystwa wagonów sypialnych zmuszoną była zamówić pewną liczbę tychże wagonów w ryskiej fabryce i z tego powodu nastąpiło pewne opóźnienie wprowadzenia tej wygodnej i bezpośredniej komunikacji na wymienionych linjach kolei żelaznych.

= Z powodu otworzenia ruchu pociągów po obydwóch linjach kolei terespolskiej, otwarte przed dwoma laty cztery półstacje: Dziewule, Szaniawy, Małaszewice i Brzozowice okazały się bezużytecznemi i w dniu wczorajszym zostały zamknięte.

= Komisja przemysłowa, o której pobycie w Sosnowcu donosiliśmy onegdaj, zwiedzała w tych dniach papiernię „Mirków". Zakład ten wzniesiony, jak wiadomo, w pobliżu pasu pogranicznego, sprowadza materjały potrzebne do fabrykacji papieru i wysyła swe wyroby transito przez Prusy. W liczbie zwiedzających był również urzędnik departamentu celnego, rz. r. st. Kaczura. Komisja sprawdziła okazane jej chętnie księgi handlowe oraz zawartość składów i magazynów fabrycznych i natychmiast opuściła Mirków, udając się w dalszą podróż.

= W celu zaprowadzenia odpowiednich środków sanitarnych, zarząd szpitala Ujazdowskiego urządza wkrótce t. zw. „kamerę" dezynfekcyjną, składającą się z umyślnie wybudowanego domku, w którym za pomocą środków chemicznych i pary, dezinfekcjonowaną będzie bielizna i ubranie chorych przebywających w tymże szpitalu. Kamera wybudowaną i urządzoną będzie kosztem kilku tysięcy rs., podług planu jednego z tutejszych architektów.

= Dziś wieczorem odbędzie się w zarządzie kanalizacji posiedzenie, na które członkowie komisji technicznej zaproszeni zostali. Porządek dzienny jest mniej więcej następujący: rozpatrzenie konkurencji poprzednio odbytej na dostawę cegły i mączki szamotowej dla kotłów na Koszykach i zatwierdzenie najodpowiedniejszej oferty; przejrzenie submisyj na budowę żelaznego mostu dla przeprowadzenia kanału C. pod relsami kolei żelaznej nadwiślańskiej; oddanie dostawy i robót około ustawienia żelaznych schodów dla wieży ciśnień na Koszykach; rozdanie robót malarskich, stolarskich, ślusarskich i szklarskich w budynku dla maszyn, kotłowni oraz wieży ciśnień i nareszcie zakup brakującego materjału, mającego wypełnić ostatni filtr na Koszykach, jako to: kamieni polnych, zwiru i piasku.

= Roboty około głównego kanału C. na Nowym-Świecie o tyle postąpiły, że z końcem bieżącego tygodnia ulica ta od Świętokrzyskiej do Wareckiej zostanie do porządku doprowadzona i oddana do użytku publicznego.

= Ogólne zgromadzenie członków zboru ewangelicko reformowanego, zwołane na dzień 15-ty b. m., odroczone zostało z powodu niestawienia się przepisanej ustawą liczby uczestników do d. 15 go października.

= Deklaracje od wystawców, pragnących wziąć udział w tegorocznej wystawie ogrodniczej sezonowej, przyjmowane będą do dnia 25-go b. m. włącznie.

= **Z literatury.**

* Jedna z tutejszych nauczycielek przygotowała broszurkę „O rekreacjach".

Rzecz ta, zupełnie nowa pod względem pedagogicznego poglądu, zawiera wiele ciekawych uwag i spostrzeżeń.

* Ukazała się praca Waruńskiego pt. *Geschichte Kaiser Karls IV und seiner Zeit*, w dwóch tomach. Dzieło to wyszło w Insbruku.

* Mamy przed sobą „Dykcjonarz amerykanizmów" wydany przez Jana Russela Barnetta.

Jest w tym zbiorze wiele wyrazów polskich, przyjętych do angielszczyzny w Ameryce.

* Wydawca lipski, Brockhaus, ogłosił drukiem nowy katalog swoich wydawnictw, w którym obszernie uwzględniono dział polski.

= **Z teatru i muzyki.**

* Zmiana w obsadzie paru ról zrobiła z „Giocondy" która poczęła już tracić siłę przyciągającą dla publiczności, rzecz prawie nową, a w każdym razie przynajmniej o tyle interesującą, że słuchacze zapełnili prawie zupełnie teatr letni.

Jakkolwiek pewną część tego zainteresowania położyć można na karb panny Dąbrowskiej, debiutującej po raz pierwszy na scenie, to przecież nie ulega wątpliwości, że wczorajsze, kasowe powodzenie „Giocondy" głównie przypisać należy występowi p. Negri, który zaprezentowawszy się bardzo korzystnie w „Żydówce" kilka dni temu, zyskał sobie już w Warszawie, całkiem wreszcie zasłużoną opinję dobrego śpiewaka, a że tym dobrym śpiewakiem jest tenor, rzecz więc prosta, że publiczność zebrała się licznie i że znaczną jej część stanowiła płeć piękna.

Rzeczywiście p. Negri nie zawiódł pokładanych w nim nadziei i potwierdził najzupełniej dobrą opinję, jaką sobie pierwszym swoim występem u nas zdobył.

Głos jego, choć nie należy do owych wybranych głosów tenorowych, których brzmienie odrazu chwyta za serce, używany dobrze, daje się słuchać z przyjemnością.

W śpiewie znać smak artystyczny, w frazowaniu inteligencję.

Jedno mielibyśmy mu do zarzucenia, a mianowicie brak cieniowania.

Z wczorajszego wykonania partji Enza Grimaldo sądzićby można, że p. Negri ma stanowczy wstręt do piana.

Pominąwszy jednak tę słabą stronę wczorajszego występu, pozostaje jeszcze tak wiele zalet, że te wystarczą, aby pana Negri z przyjemnością słuchać można.

O pannie Dąbrowskiej nie wiele mamy do powiedzenia.

Że ma głos, to rzecz pewna—czy posiadając ten kardynalny warunek zostanie dobrą śpiewaczką sceniczną, od niej samej będzie zależało.

Należy się też słowo uznania pp. Chodakowskiemu i Jerominowi.

W ogóle wczorajsze przedstawienie „Giocondy" należało do najudatniejszych na warszawskiej scenie.

* Wczoraj w teatrze Nowym odbył się debiut pani Baumanowej w roli tancerki Kamilli, w wesołej farsie Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru".

Artystka, należąca przed paru laty do grona pracowników teatru krakowskiego, a ostatnio znana dobrze jako jedna z najlepszych sił teatrów prowincjonalnych, zaprezentowała się wczoraj od pierwszych słów paru jako aktorka wytrawna, obeznana ze sceną i obdarzona prawdziwemi zdolnościami.

Wdzięk, naturalność oraz swoboda w ruchach i układzie, przy biegłej, wyrazistej dykcji, oto wydatne zalety gry pani Baumanowej.

Wolelibyśmy może w akcie trzecim, przedstawiającym najmniej pola do popisu, trochę więcej kokieterji, któraby braki roli mogła choć w części uzupełnić, mimo tego jednakże przyznać musimy, iż ze wszystkich artystek, przedstawiających tę postać w teatrze Nowym, pani B. zbliżyła się najwięcej do typu, stworzonego niegdyś z powodzeniem przez p. Zimajerową.

Szczery, niewymuszony oklask widzów, był nagrodą debiutantki wczorajszej.

Jakkolwiek zaś cel występów pani B. nie jest nam znany, sądzimy jednakże, iż mogłaby ona być dla sceny naszej dobrym nabytkiem do wielu ról, dziś, z braku odpowiednich kandydatek, po macoszemu obsadzanych.

= **Ze sztuki.**

* Na wystawę towarzystwa popierania sztuk pięknych nadeszły następujące obrazy: Anny Bilińskiej trzy studja portretowe, F. Wastkowskiego „Pejzaż", M. Trębacza „Żebrak", Karola Biske „Młyn opuszczony" oraz F. Cichockiego „Żebrak włoski", „Pensjonarki" i „Dwa studja".

W dziale architektury budowniczy p. Józef Dziekoński zaprodukował siedem plansz, przedstawiających „Projekt rozszerzenia kościoła św. Aleksandra w Warszawie".

* Znany z nadesłanej na wystawę popierania sztuk pięknych kolekcji akwarel paryżanin, Zacharjasz Astruc, tym razem wystąpił ze śmiałem a nader udatnem dziełem rzeźbiarskiem.

Jest to naturalnej wielkości odlany z bronzu „Handlarz maskami”.

Klasycznie traktowany przekupień, w prawej wzniesionej ręce trzyma maskę Wiktora Hugo, w lewej zaś uwiązane na rzemieniu portrety maskowe: Gambetty, Gounod'a i Teodora de Banville.

Podstawę okalają przybrane wawrzynem maski takich osobistości jak: Corot, Aleksander Dumas (syn) Berlioz, Carpeaux, Favre, Delacroix, Balzac, oraz Barbey d'Aurevilly.

Autor zabawił się także satyrą, umieszczając na szyi „handlarza” amulet *(porte bonnheur)* z miniaturową podobizną... James'a Rotschilda.

Wszystkie maski odznaczają się wielkiem podobieństwem, całość zaś, jakkolwiek zakrawająca na żart artystyczny, jest ciekawą i zasługującą na obejrzenie.

W obecnej porze feryj, „Handlarz” stanowi *great attraction* wystawy.

= Dla kościoła.

Zaledwie przystąpiono do rozszerzenia kościoła św. Aleksandra, już grono dam naszych przystąpiło do zbiorowej roboty wielkiego dywanu, przeznaczonego do tej świątyni.

Sześćdziesiąt kwadratów pobożne pracownice rozebrały pomiędzy siebie i spodziewają się wykończyć jednocześnie z ukończeniem kościoła.

= Handel zbożem.

Ajent zbożowy wysłany przez tutejszych kupców do Szczecina i Gdańska, wrócił wczoraj do Warszawy, po zawarciu kontraktów o dostawę żyta z tamecznemi domami.

Zakupu na pszenicę nie zdołał przeprowadzić.

= Nowe przedsiębiorstwo.

Warszawa wciąż jeszcze służy za pole do eksploatacji dla cudzoziemców.

W tych dniach, w środku miasta, ma być założoną olbrzymia ajentura kilku fabryk angielskich.

Celem ajentury będzie rozsyłanie na miasto i szeroką prowincję produktów, specjalnie przez fabryki angielskie wyrabianych.

Jako główni właściciele występują dwaj bracia, kapitaliści i fabrykanci angielscy.

Obszerne biuro ajencji zostało utworzone z sił wyłącznie miejscowych.

= Godzien opieki.

W tak zwanym „domku loretańskim” w kościele po-bernardyńskim w Warszawie, zwraca na siebie uwagę stary opuszczony stołek, pokryty czerwoną materją.

Stołek sam z pokrzywionemi nogami i wysokiemi plecami, chociaż jest charakterystycznym, nie jest przecież wielką osobliwością, gdyż czasy Sobieskiego i Sasów przekazały nam sporo tego rodzaju zabytków.

Ale ten zaniedbany staruszek ma na sobie arcyciekawe pokrycie.

Jest niem aksamit czerwony, na którym żywo odznaczają się piękne wyszywane wzory.

Pokrycie to, pochodzące niewątpliwie z XV-go wieku, godnem jest jaknajstaranniejszej opieki; dostało się zaś ono na ten sprzęt z jakiegoś innego starożytnego zabytku.

Obecnie jest uszkodzone mocno, w siedzeniu połatane, wkrótce może się zepsuć zupełnie, nie wątpimy przeto, że ks. Siewierski, z takiem zamiłowaniem i znawstwem restaurujący kościół św. Anny, uratuje od zniszczenia i ten zabytek, który może pochodzić ze sprzętów zasłużonej dla tej świątyni Anny Jagiellonki.

= Dar.

Ogród zoologiczny coraz bardziej zaczyna interesować publiczność naszą, jak o tem świadczą otrzymywane od rozmaitych osób podarki.

Świeżo znów instytucja ta otrzymała w ten sposób od Natalji hr. Kickiej kolekcję wypchanych ptaków krajowych, złożoną z czterystu sztuk.

Będzie to bardzo właściwe uzupełnienie zbioru żywych okazów, które niezawsze mogą się znajdować w zupełnym komplecie.

= Konserwatywna dzielnica.

W dzielnicy staromiejskiej, nie licząc paru domów przy zbiegu ulicy Senatorskiej i Podwala, tudzież kancelarji cyrkułowej, ani jeden zakład lub mieszkanie nie posiada komunikacji telefonicznej.

Druty dochodzące do placu Zamkowego, omijają pomienioną dzielnicę, dążąc wprost do ulicy Zakroczymskiej i Bonifraterskiej.

Staromiejska dzielnica, włącznie z ludnemi ulicami i rynkami, jak dotąd oparła się wynalazkowi Edisona, z którego nie chce korzystać.

= Znaleziony balon.

Niesłusznie przypuszczano, iż powietrzny statek, który po wyskoczeniu p. Miłosza wzbił się wysoko, popędzi w dalekie strony.

Balon, z którego i tak już wiele gazu wyszło, płynął w przestworzu 8 do 10 mil i spadł w pobliżu Brześcia litewskiego na terytorjum wsi Orzechów.

Ponieważ p. gubernator siedlecki, na skutek prośby aeronauty, zawczasu rozesłał telegramy do naczelników powiatów, a ci okólniki do wójtów gmin, aby dano znać o spadnięciu balonu, więc wiadomość z Orzechowa przez Terespol bezzwłocznie do Siedlec wysłano.

Radość p. Miłosza nietyle z powodu uniknięcia znacznej straty materjalnej, ile z innych pobudek psychicznej natury, jest wielką.

Zapalony sportsmen balonowy, pomimo złamanej ręki i perspektywy dłuższej kuracji, zamyśla już dziś i tworzy plany dziesiątej z rzędu podróży...

= Świętokradztwo.

W dniu wczorajszym zakrystjan kościoła po-dominikańskiego zaraz po otwarciu świątyni z przerażeniem spostrzegł, iż jeden ołtarz odarty jest ze złotych i srebrnych ozdób, które stanowiły wota pobożnych.

Przytomny człowiek, dorozumiewając się kradzieży i wpadłszy szczęśliwie na myśl, że złodziej musi być gdzieś jeszcze ukryty, przedewszystkiem zajął się zabezpieczeniem wszelkich wyjść.

Jednocześnie posłano po policję, a przed jej przybyciem stwierdzono kradzież daleko większą.

Oto nie z jednego, lecz z czterech ołtarzy wszystkie wota były pozdzierane, a nadto trzy puszki, w których składano ofiary, znaleziono rozbite i pieniądze wyjęte.

Nie ulegało wątpliwości, że łotr, który się dopuścił świętokradztwa, poprzedniego dnia schował się w świątyni i niedostrzeżony przy zamykania kościoła, w ciągu nocy spełnił zuchwałą kradzież.

Poszukiwania w obszernej świątyni, pełnej różnych kryjówek, za i pod ołtarzami, trwały dość długo.

Nareszcie dostano się na chór i tu pod miechami ujrzano człowieka.

Był to świętokradca obładowany łupem, który obliczając na wartość metalu, stanowił sumę paru tysięcy rubli.

Łotr przyznał się od razu.

Jest to Piotr Sijanowski, młody 28-letni człowiek.

Dotychczas nie spełnił on żadnej kradzieży, lecz prowadząc życie próżniacze i hulaszcze, zapragnął dobrze się obłowić.

Jak sam zeznaje, próbował on, według powziętego planu, spełnić kradzież w rozmaitych kościołach, lecz zawsze mu coś stanęło na przeszkodzie.

Nareszcie onegdaj, po nabożeństwie po południowem zdołał niepostrzeżenie wsunąć się pod ławkę.

Sijanowskiego odprowadzono do aresztu.

Z powodu tej kradzieży i wielu innych, jakie w podobny sposób zostały w ciągu ostatnich paru lat w kilku tutejszych kościołach spełnione, nasuwa się nam jedno spostrzeżenie.

Oto ze względu na bezpieczeństwo świątyni, służba kościelna koniecznie powinna zaraz po opróżnieniu kościoła starannie przejrzeć wszelkie możliwe kryjówki i zaglądać do konfesjonałów i pod ławki.

Nadto rano, przed otwarciem świątyni, należy bacznie obejrzeć ołtarze i puszki do ofiar, celem przekonania się, czy nic nie brakuje.

We wczorajszej kradzieży, dzięki tylko trafowi zakrystjan dostrzegł brak wotów i to dało powód do przedsięwzięcia środków, które niepozwoliły złodziejowi wymknąć się z łupem.

= Złota rączka.

Przed laty kilkunastu policja warszawska niemało miała roboty, śledząc za zuchwałemi kradzieżami, jakie się nagle rozpoczęły.

Jednego dnia w sklepie jubilera skradzione cenne klejnoty, drugiego w teatrze jakiejś damie zginęła kosztowna bransoleta, to znów komuś w kościele wyciągnięto pugilares ze znaczną sumą pieniędzy, a wszystkie te kradzieże były dokonane w dziwnie tajemniczy sposób i tak zręcznie, żeby się ich, jako sztuki eskamoterskiej, niepowstydził nawet najbardziej wprawny magik.

Wszystko to było dziełem młodej dwudziestoletniej kobiety, izraelitki, Zofji Blunsztejnowej, która w ciągu paru lat pobytu w Londynie wyćwiczyła się w jakiejś „akademji złodziejskiej”.

Blunsztejnową inni złodzieje przezwali „złotą rączką“ i nazwa ta dostała się później do akt śledczych.

Oprócz złodziejskiego talentu, młoda, przystojna kobieta potrafiła doskonale udawać dystyngowaną damę, co jej pozwalało wciskać się do sklepów, a nawet domów prywatnych, bez wzbudzenia najmniejszego podejrzenia.

Już policja po mozolnych trudach była na śladzie złodziejki, gdy ta nagle znika z Warszawy i przerzuca się na inne pole, zawsze jednak w tym samym rodzaju.

Oto „złota rączka” staje na czele szajki złodziei kolejowych.

W latach między 1870-ym a 1875-ym r. na wszystkich kolejach żelaznych w Cesarstwie spełniono w wagonach szereg zuchwałych kradzieży.

Złodzieje często czynili wycieczki i na nasze koleje, a pamiętnem jest okradzenie p. D. jadącego za granicę pierwszą klasą w towarzystwie „złotej rączki”, która zdołała zeskamotować pugilares z 17,000 rs. i zniknąć z łupem bez wieści.

Nareszcie Blunsztejnowa została zdemaskowaną, a to dzięki niedawno zmarłemu agentowi tutejszej policji śledczej, Józefowi Kłótkowskiemu.

Pamiętał on Blunsztejnową doskonale i poznał ją w chwili, gdy tylko przejeżdżała przez miasto z jednego dworca na drugi.

Gorliwy agent podążył za „złotą rączką” i dzięki jego zabiegom rozwinięto tak energiczne śledztwo, że cała szajka, wraz z herszteni, została przytrzymaną.

Ze sprawy sądowej wyszło na jaw mnóstwo spełnionych kradzieży, lecz pieniędzy, pomimo najstaranniejszych poszukiwań, od „złotej rączki” nie było można wydobyć.

Towarzysze jej utrzymywali, że Blunsztejnowa posiada miljonowy majątek.

Ostatecznie „złota rączka” z wyroku sądowego została skazaną na osiedlenie w Syberji i zdawało się, że tu już koniec jej karjery.

Tymczasem w roku zeszłym w Smoleńsku przytrzymano na gorącym uczynku kradzieży jakąś kobietę, w której poznano Blunsztejnową.

Z przeprowadzonego śledztwa okazało się, iż złodziejka uciekła z Syberji i po drodze dalej uprawiała swoją sztukę okradania, aż nareszcie w Smoleńsku przyszło do urwania się ucha od tego dzbana, który i tak długo wodę nosił.

Po odbytej rozprawie sądowej nastąpił wyrok, skazujący „złotą rączkę” za ucieczkę z Syberji na trzy lata ciężkich robót, karę cielesną i ponowne osiedlenie w bardziej oddalonych gubernjach.

Właśnie w zeszłym tygodniu wyrok się uprawomocnił i Blunsztejnowa oczekiwała na najbliższy etap.

Po tylu przejściach, złodziejce znów się udało oszukać karzącą sprawiedliwość.

Oto, pomimo 40 tu lat wieku, zawsze jeszcze powabna i zalotna kobieta potrafiła rozkochać w sobie nadzorcę więzienia, który ułatwił jej ucieczkę i sam z nią zniknął bez wieści.

Ucieczkę czułej pary spostrzeżono dopiero po upływie 24-ch godzin.

Wszelkie poszukiwania, jakie na razie przedsięwzięto, okazały się próżnemi.

Istnieje podejrzenie, że „złota rączka”, zawsze w nadziei ucieczki, cały majątek zebrany z tylu zuchwałych kradzieży umieściła gdzieś za granicą.

Telegramy gończe za zbiegami zostały więc już rozesłane do wszystkich znaczniejszych miast zagranicznych.

= Wykryta kradzież.

Donosiliśmy przed kilkoma dniami o zuchwałej kradzieży spełnionej w kantorze p. Wawelberga.

Wczoraj już złodziej, w osobie Sylwestra Mesitala, został przez policję wykryty.

Całkowity łup wynoszący 2000 rs. znaleziono i poszkodowanemu doręczono.

= Zamach morderczy.

Na ulicy Łuckiej pad nrem 23-im Filip Asmon, robotnik, powróciwszy do domu, oświadczył swej żonie, aby się pomodliła, ponieważ postanowił ją zabić.

Wystraszona kobieta wybiegła na podwórze, wołając o pomoc.

Asmon z nożem w ręku począł ją gonić.

Rozpaczliwej tej gonitwie położył koniec rewirowy Moszner, obezwładniwszy Asmona w chwili, gdy ten gotował się do zadania ciosu upadającej już ze znużenia żonie.

Ujęty stawił początkowo opór, lecz niebawem został odprowadzony do aresztu.

Śledztwo natychmiastowe rozwinięto.

= Z huśtawki.

W dniu onegdajszym za wolskiemi rogatkami w ogrodzie Brusińskiego spadło z huśtawki skutkiem oberwania się sznurów, dwóch chłopców.

Jeden z nich, Karol Brusiński zranił się nader ciężko o kamień w prawą skroń głowy, drugi Teodor Kremer złamał nogę i poniósł szwank w lewym boku.

= Przejechania.

W dniu wczorajszym zanotowano trzy wypadki wynikłe z nieostrożnej jazdy.

Na Żelaznej Ernest Chodor, najechany przez bryczkę, uległ ciężkim obrażeniom na lewej nodze.

Na rogu Smoczej i Dzielnej dorożkarz nr 229 najechał na Marjannę Gajewską, która złamała nogę.

Wreszcie na Granicznej mała dziewczynka Olga Skotnicka, najechana przez wóz, złamała rękę i zraniła się w głowę.

Winnych w powyższych wypadkach pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Pożar.

W dniu wczorajszym na Gęsiej pod nrem 39-ym wynikł pożar.

Zapaliła się ściana drewniana, a następnie ogień przeniósł się do komórki napełnionej słomą.

Pożar ugasili mieszkańcy przed przybyciem straży.

= Sieroty.

W *Gaz. rad.* znajdujemy korespondencję z Kozienic, opisującą pogrzeb ś. p. Sławomira Steckiego.

W zakończeniu korespondencji czytamy następujący ustęp:

„Dwie siostry zbyt wcześnie zmarłego pracownika zostały prawdziwemi sierotami, bez chleba, znękane moralnie i chore fizycznie.

Siły ich oddawna nędza wyczerpała.

Przed pięciu laty te nieszczęśliwe istoty straciły rodziców; jedyną podporą dla nich był ś. p. brat Sławomir.”

*Gaz. rad.* robi uwagę, że choćby za tę jedną cegiełkę, jaką dorzucił ś. p. Stecki do ojczystej literatury, należałoby pomyśleć nad sposobami okazania pomocy biednym, opuszczonym sierotom.

Czyby nie można było wydać luźnych dotąd prac zmarłego w zbiorowej książce na korzyść osieroconych?

= Rewizja mostu.

Z Krasnegostawu piszą do *Gaz. lub.*, iż w tych dniach komisja, złożona z budowniczych gubernjalnego i powiatowego oraz miejscowego naczelnika powiatu, dokonała rewizji mostu położonego na rzece Wieprzu pod Krasnymstawem.

Most podczas wylewów wiosennych ucierpiał wiele i według opinji publicznej miał grozić niebezpieczeństwem.

Komisja po obejrzeniu mostu orzekła, iż wszelkie niebezpieczeństwo da się usunąć wzmocnieniem wiązań i kilkoma poprawkami, co też natychmiast zarządzono.

= Zagadkowy fakt.

W Płocku, jak donosi miejscowy organ, znaleziono na ulicy przed jednym z domów sporą ilość podartych jedno i kilkarublowych banknotów.

Z ilości szczątków wnosić można, że podarte banknoty wynosiły kilkaset rubli.

= Z nieznanego kraju.

Gubernja suwalska jest może najmniej znaną częścią naszego kraju; bardzo mało wiemy dotąd o życiu materjalnem i duchowem nadniemeńskich okolic.

Na ten raz, w oczekiwaniu innych wieści, podamy pobieżną wzmiankę o kierunku, w jakim poszła wytwórczość przemysłowa ludu wiejskiego gub. suwalskiej.

W czasie wolnym od zajęć gospodarskich kmiecie tamtejsi eksploatują torf, którego pokłady znajdują się we wszystkich powiatach, lecz najbogatsze leżą w okolicy Suwałk, Augustowa i Kalwarji.

W pow. suwalskim produkcja torfu dochodzi do 153,000 fur.

Po opędzeniu potrzeb własnych włościanie wywożą torf na rynki okoliczne na sprzedaż, jak gdzieindziej drzewo.

Cena jednej fury torfu, około 200 cegieł, przeciętnie wynosi rs. 1 kop. 35, 1,000 cegieł kosztuje od 5 rs. 50 k. do 7 rs.

Tym sposobem włościanie samego pow. suwalskiego zarabiają rocznie przeszło 200,000 rs.

Na rozwój eksploatacji torfu wpłynęło korzystnie sąsiedztwo Prus książęcych, w których, jak wiadomo, torf oddawna zastępuje wszelki inny materjał opałowy.

= Z drobnego przemysłu.

W mieście powiatowem Węgrowie, kobiety żydowskie trudnią się w czasie wolnym od zajęć domowych wyrobem koronek i t. z. wstawek.

Wzorów dostarcza im szmuklerz miejscowy, noszący odpowiednie swemu zawodowi nazwiko Passmanter, który też jest jedynym odbiorcą wyprodukowanych koronek.

Statystyka urzędowa ocenia tę gałęź drobnej wytwórczości na 5000 rs. i oznacza cyfrę wyrobionych koronek na 100,000 łokci.

W rzeczywistości jednak liczby te muszą być daleko większe.

Koronki węgrowskie na miejscu kosztują 3—9 kop. łokieć, w Warszawie zaś częstokroć sprzedawane są za wyrób zagraniczny.

= Załamanie się sufitu.

Czytamy w *Gaz. lub.*, iż na przedmieściu Kalinowszczyzna, żydówka Ruchla T. wszedłszy na strych domu, spadła wraz z sufitem do izby.

Wypadek ten T. przypłaciła silnem potłuczeniem i poranieniem nóg.

= Potworek.

W Wieluniu, jak donosi *Kaliszanin*, urodziło się w tych dniach dziecko płci żeńskiej, bez wierzchniej szczęki i nosa, przyczem usta mieściły się na boku.

Dziecko żyło zaledwie parę dni.

= Wypadki na prowincji.

W dniu 7-ym b. m. we wsi Przemyskowie, w powiecie pinczowskim, przy wysyłce węgla kamiennego, robotnik Jan Siemieniec, przysypany węglem z przewróconego wozu, zabity został na miejscu.

W dniu 10-ym b. m. we wsi Wojkowice, w powiecie bendzińskim, podczas burzy piorun uderzył w kaplicę, w czasie odprawiania tamże nabożeństwa, w następstwie czego, Marjanna Czyja zabitą została, a kilka innych osób otrzymało silne kontuzje.

W dniu 11-ym b. m. przy budowie mostu na rzece Bugu, robotnik Dominik Wilchelm, przenosząc belkę, wpadł do wody i chociaż zaraz wydobyty został, był tak potłuczony, że w stanie bezprzytomnym odwieziony został do szpitala.

W dniu 12-ym b. m. we wsi Nowy Świat, w powiecie piotrkowskim, pozostawiony bez dozoru srarszych 4-letni Władysław Baran, wpadł do stawu i utonął.

= Pożary na prowincji.

W dniu 14-ym b. m. we wsi Kobylniki, w powiecie pinczowskim, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, pastwą którego stało się 16 budynków ubezpieczonych na 2,500 rs.

W dniu 12-ym b. m. w osadzie Sulejowie, w powiecie piotrkowskim spłonął dom i budynek mieszczący w sobie miejskie sikawki.

Spalone budowle ubezpieczone były na rs. 3,390, a prócz tego szkody w spalonych ruchomościach wynoszą kilkaset rubli.

W dniu 11-ym b. m. we wsi Chinów, w powiecie grójeckim, spaliły się budynki dworskie, należące do p. Dziewanowskiego, a ubezpieczone na rs. 3,200.

Szkody w spalonych ruchomościach wynoszą około rs. 2,000.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

## ZE ŚWIATA.

× **Złoty medal** otrzymał w wiedeńskiej akademji młody rzeźbiarz p. Lewandowski, którego piękny posąg „Wajdeloty” zwracał niedawno uwagę na wystawie Tow. przyj. sztuk pięknych w Krakowie.

× **Zjazd techników we Lwowie** zapowiedziany jest na d. 3-ci do 5-go października.

× **Do czarnej księgi** kwalifikują się imiona tych właścicieli poznańskich, polaków, którzy dobrowolnie oddają swoje majątki na cele kolonizacyjne. Jeden z takich niedawno sprzedał 8,000 mórg niemcowi, a teraz znów ofiarował resztę rządowi na cele parcelacji pomiędzy niemców. Inni dwaj obywatele z mogilnickiego „dopraszali się” u naczelnego prezesa o „zaszczyt” zostania pionierami nawały germańskiej. Dwie wreszcie właścicielki z węgrowskiego jeździły w tymże samym celu do Berlina, a otrzymawszy w ministerjum odmowną odpowiedź, kołatały jeszcze wyżej. Doprawdy ks. Bismark znalazł dzielnych wspólników nawet tam, gdzie się ich najmniej spodziewał.

× **Matka zmarłego króla bawarskiego** zarządziła na swój koszt ustawienie pamiątkowej kaplicy na miejscu, gdzie znaleziono ciało Ludwika II-go i dra Guddena. Kaplica ma być wybudowana częściowo w wodzie.

× **W spadku po Leopoldzie Ranke** pozostała obfita korespondencja, która, dostarczając bogatego materjału do bjografji znakomitego historyka, przedstawia poza tem jeszcze szerszy interes dla specjalistów i wykształconego ogółu. W papierach Rankego mieszczą się np. listy Macaulaya, Thiersa, Carlylea i całkowita korespondencja z Manteufflem. Prócz tego Ranke, jako nadworny historjograf Prus, pozostawał w korespondencji z dwoma królami pruskiemi, lecz ta część jego papierów zaledwie w wyjątkach będzie mogła być opublikowaną.

× **Miss Rose Cleveland**, siostra prezydenta Stanów Zjednoczonych, objęła kierunek wychodzącego w Chicago pisma *Literary Life*.

× **Instytut Pasteura w Paryżu** został ostatecznie stowarzyszeniem akcyjnem. Pomiędzy innemi zapisali się na akcje Rotszyld i Jules Simon. Tak więc niezadługo ukażą się na giełdzie papiery towarzystwa „Pasteur, Rotszyld et Comp.”

× **Wdowa po Meyerbeerze** pozostawiła majątku 10 milj. marek. Spadkobiercami są dzieci malarza Gustawa Richtera i podpułkownika Korffa.

× **Pamiętniki Ole Bulla**, znakomitego norweskiego skrzypka, wydała w Londynie pozostała po nim wdowa, p. Sara Bull.

× **Turniej szachistów** otwartym został w d. 12 ym b. m. w Londynie. W turnieju bierze udział 13-tu szachistów. Rezultat pierwszych partyj jest następujący: kap. Mackenzie zwyciężył Mortimera, Gunsberg—Lipschütza, Shallop—Hannama, Burn—Birda i Pollok—Blackburna. W następnej partji wystąpi Cukiertort, który zasiądzie do szachów z Lipschützem.

× **Flamandzka akademja.** Brukselski *Moniteur* publikuje dekret, mocą którego w Gandawie otwartą zostaje akademja flamandzka. Dekret mianuje równocześnie 18-tu akademików. Pięć miejsc jest zastrzeżonych dla uczonych i literatów holenderskich. W dniu 10-ym października minister sztuk pięknych uroczyście otworzy akademję.

× **Jedna z firm hamburskich** obstalowała u któregoś z niemieckich fabrykantów kapeluszów kilka setek szapoklaków z materyj: niebieskiej, różowej, zielonej i żółtej. Obstalunek powyższy przeznaczony jest dla negrów kameruńskich. Szanowni odbiorcy zapowiedzieli, że gdy już będą mieli szapoklaki, to o bieliźnie i reszcie ubrania pomyślą później.

× **Djamenty z cukru.** Uczony szkocki mr. R. S. Marsden z Edynburga uczynił odkrycie, iż można otrzymać djament z cukru. Według sprawozdań fachowych dzienników angielskich, mr. Marden na posiedzeniu Royal Society w następujący sposób streścił rezultaty swoich doświadczeń. Węgiel otrzymany z cukru miesza się z kamieniem piekielnym i wystawia się mieszaninę przez 10 godzin na działanie wysokiej temperatury. Po ostudzeniu strąca się otrzymane z kamienia piekielnego srebro za pośrednictwem kwasu saletrzanego, w rezultacie pozostają: węgiel, grafit i drobne kryształy, które uczony uważa za djamenty, ponieważ dają rysę na szafirze. Mr. Marsden przypuszcza, iż przy użyciu odpowiedniej ilości materjału i należytej temperatury, uda mu się otrzymać djamenty znacznej wielkości. Wiadomość powyższą podają angielskie dzienniki: *Produce Masket's Review* i *British and Foreign Confectioner.*

× **Kobieta kapitanem okrętu.** Z New Jorku donoszą, iż p. Mary W. Coons, po odbytym z odznaczeniem egzaminie teoretycznym i praktycznym, otrzymała patent na kapitana okrętu i obecnie dowodzi parowcem „Elżbieta”. Przed dwoma laty podobny patent uzyskała Mary M. Miller z Nowego Orleanu i dotąd jest dowódcą okrętu handlowego „Saline”.

× **Wszystkie piśmienne wylania** miłością płonących serc bledną w porównaniu z listem miłosnym (nb. jeśli autentycznym), pisanym przez żyjącego jeszcze znakomitego fizyka angielskiego Johna Tyndalla do dzisiejszej małżonki jego, córki lorda Hamiltona. List ten brzmi jak następuje: „Słodki konglomeracie protoplazmy! Ubóstwienia godna kombinacjo siły i materji! Dziwny produkcie rozwoju! Błyszczący eter nie odpowiada bardziej promieniom światła, niż moje centra nerwów mistycznemu wpływowi, jaki wydziela się z fotosfery twego oblicza. Jak heljocentryczny systemat rozwinął się z pierwotnego chaosu przez działanie praw niezmiennych, tak też owo rozcieńczenie materji, które ludzie nazywają moją duszą, wyrywa się z głębokiej rozpaczy dzięki błyskowi twoich oczu. O, zwróć uwagę, godna uwielbienia istoto, na tę siłę, która mnie przyciąga do ciebie w stosunku odwrotnym do kwadratów z odległości. Pozwól, abyśmy, niby gwiazdy podwójne, opisywali kencentryczne koła, które mogą się stykać na wszystkich punktach okręgu. Twój, całkowicie ci oddany Tyndall.”

× **Formalną bitwę** urządzili studenci korporacyjni z członkami stowarzyszeń burszowskich w Jenie. Walka rozpoczęła się na Eichplatz, ztąd dopiero zwyciężeni burszowie cofnęli się do piwiarni „Rose” i tam się obwarowali. Zwycięscy oblegli piwiarnię i przypuściwszy szturm zdobyli ją, wysadzając drzwi, tłukąc okna i t. d. Walka toczyła się i wewnątrz, przyczem z obu stron wielu zapaśników poniosło ciężkie rany. Jeżeli dodamy do tego obrazka zaszły przed kilkoma dniami wypadek, iż niemieccy studenci zaatakowali jakiś spokojny balik miejski, wybijając okna i wysadzając podobnież drzwi, będziemy mieli śliczne *pendant* do „szkodliwych” stowarzyszeń polskich, zawieszonych na uniwersytetach niemieckich.

× **Miodowy miesiąc prezydenta Clevelanda** odbywa się pod skrzydłami opiekuńczemi... policji. Prezydent, aby się uchronić od wszelkich *interviewerów*, zażądał pomocy policji dla strzeżenia willi Deer-Park, w której zamieszkał wraz ze swoją młodą małżonką. Wszystkie furtki i ścieżki w parku są tak pilnowane, że zrozpaczeni reporterzy mogą jedynie donieść ciekawej publiczności, iż państwo prezydentostwo zamieszkują „szary domek, pokryty pięknym czerwonym dachem”.

× **Dowcipne rady dla dam**, które bawią w miejscach kąpielowych, podaje niemiecki *Moden-Blatt*. „Używaj kuracji, ale jej nie prowadź.”—„Możesz tracić na wadze ile ci się podoba, bylebyś nie stała się zbyt... lekką.”—„W kąpielach morskich nie należy stosować przysłowia: ręka rękę myje, chyba tylko wtedy, jeśli obie ręce należą do kobiety.”—„Jeśli się ktoś zapyta, jak dawno jesteś zamężną, możesz odpowiedzieć: trzy lata, byłebyś z sobą nie miała pięcioletniego dziecka.”—„W kąpieli nie trzeba być dłużej niż 5 minut, gdyż inaczej oczekujący na brzegu towarzysz zacznie się nudzić.”—„Nie bierz ze sobą wiele ubrań, tylko te, które się zmieszczą w twoich sześciu kufrach.”

× **Grzeczny rząd.** Jak grzeczni są ministrowie francuscy, doświadczyła właśnie śpiewaczka Carvalho w Paryżu. Otrzymała ona od ministrów oświaty i sztuk pięknych żardinierkę z porcelany sewrskiej, wartującą 25,000 rs. Na jednej jej stronie przedstawioną jest scena z „Fausta” z dedykacją: „Rząd rzeczypospolitej—pani Miolau-Carvalho.”

× **Sara Bernhardt** podróżuje obecnie po Ameryce. Niedawno opuściła Rio-Janeiro, aby się udać do Buenos-Ayres. Ztamtąd artystka uda się do Montevideo, potem na Kubę, a wreszcie w początkach roku przyszłego wyjedzie do Meksyku.

## WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

*Sposób zasuszania kwiatów lub ziela razem z liśćmi i łodygami.*

Przemywa się odpowiednią ilość piasku w czystej wodzie, oczyszczając go tym sposobem od przymieszki wszelkich nieczystości, następnie suszy się i przesiewa. Część takowego sypie się na dno naczynia, skrzynki lub pudełeczka, przeznaczonego do powyższego użytku. Na równo rozprowadzonej warstwie układa się kwiat razem z liśćmi i łodygą, zasypując wszystko pozostałą częścią piasku. Jeśli nam chodzi przeważnie o zachowanie form zasuszanej rośliny, należy się starać, żeby przy zasypywaniu żadna w nadanem jej ułożeniu nie zaszła zmiana. Dlatego też należy sypać piasek bardzo ostrożnie, powoli i małemi porcjami. Zewnętrzna, czyli górna warstwa piasku, nie powinna przewyższać trzech centymetrów grubości. Zagrzebaną w powyższy sposób roślinę umieszcza się w piecu, ogrzanym do 45 ciu stopni, pozosеawiając w nim takową kilka lub kilkanaście dni, co wreszcie zależy od grubości łodygi, a niekiedy i gatunku asmej rośliny. Ciepło pieca możnaby zastąpić działaniem promieni słonecznych, ale tylko wtenczas, gdy roślina ni jest zbyt mięsistą i soczystą, a powtóre, gdy przystępujemy do powyższej operacji w porze mocnych upałów. Tak zasuszone rośliny nadają się już do zielnika. Ułożenie takowego zależy od gustu i życzenia. Prenumeratorce naszej, pani Helenie Z., wskazujemy niniejszem najprostszy sposób: zrobić zeszyt z grubej białej bibuły i układać rośliny między kartami.

## NEKROLOGJA.

† S. p. Zygmuś **Targoński,** naujkochańszy synek Jana i Marji, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu w dniu 19-ym lipca r. b., przeżywszy miesięcy 2 i pół Stroskani rodzice zapraszają krewnych i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła Przemienienia Pańskiego (pokapucyńskiego) przy ulicy Miodowej w dniu 21-ym lipca, to jest we środę, o godzinie **5-ej** po południu na cmentarz powązkowski. 2—2600

† Ś. p. Marja **Bytner,** panna, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach rozstała się z tym światem w dniu 16-ym lipca r. b. w Ciechocinku. W smutku pozostała rodzina zaprasza przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo za spokój jej duszy odbyć się mające dnia 22-go lipca r. b., to jest we czwartek, o godzinie **10-ej** zrana w kościele św. Marcina (po-augustjańskim) przy ulicy Piwnej. 2—2607

† Z powodu siódmej rocznicy zgonu ś. p. Augustyna **Sabowskiego,** odbędzie się w dniu jutrzejszym o godzinie **8-ej** zrana w kościele archikatedralnym św. Jana, w kaplicy Niepokalanego Poczęcia N. M. P. żałobne nabożeństwo, na które pozostałe dzieci i wnuki zapraszają krewnych i znajomych. —889—

† Dnia 22-go b. m., z powodu czwartej bolesnej rocznicy śmierci ś. p. Władysława hr. **Czarneckiego,** założyciela schronienia św. Władysława dla paralityków, w kaplicy miejscowej (za rogatką belwederską № 8), o godzinie **7-ej** zrana odprawioną zostanie msza święta za spokój jego duszy, na który to żałobny obchód zarząd schronienia zaprasza krewnych i przyjaciół zmarłego, oraz rodziny chorych i łaskawą publiczność. —2591—

## TELEGRAMY
### „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

***Lwów*** **20-go lipca.—Zjazd pedagogiczny został dzisiaj zamknięty. Jedną z najważniejszych uchwał jest zniesienie rocznych popisów. Prezesem przyszłego zjazdu obrany został Zygmunt Sawczyński, wiceprezesem Gerstman, członkiem honorowym Badeni.**

***Wiedeń*** **20-go lipca. — Kalnoky wyjeżdża jutro do Kissingen, dla widzenia się z księciem Bismarkiem.**

***Salcburg*** **20-go lipca. — Dziś o godzinie 11-ej przed południem cesarz Wilhelm wyjechał ztąd do Gasteinu.**

***Marsylja*** **20-go lipca.** — Przed gmachem i w samym lokalu redakcji organu orleanistowskiego *Soleil du midi* wszczęła zgraja motłochu rozruchy. Trzech ajentów policyjnych raniono. Z pomiędzy awanturników aresztowano cztery osoby. Redakcja *Soleil du midi* wytacza miastu proces o wynagrodzenie szkód zrządzonych w biurze redakcji.

**(Ajencja północna.)**

***Londyn*** 20-go lipca. — Rada ministrów przyjęła dziś wniosek Gladstona co do natychmiastowego podania się gabinetu do dymisji.

***Ufa*** 20-go lipca.—Dziś, jako w pierwszy dzień uroczystości 300-letniej rocznicy istnienia miasta Ufy, odbyła się procesja z nabożeństwem, poczem nastąpiła uczta dla wojska oraz zastawienie bezpłatnych stołów dla ludu z pokarmem i napitkiem. Wieczorem iluminacja i ognie sztuczne.

## Telegramy handlowe.

***Berlin*** 20-go lipca (po południu).

Sytuacja cokolwiek lepiej się przedstawia. Usposobienie jest spokojniejsze i kursa łatwiej się utrzymywały na poziomie dnia poprzedniego, a nawet w niektórych razach zwyżki zyskały. Wartości spekulacyjne trzymały się dosyć dobrze. Akcje kredytowe bez zmiany. Wartości bankowe prawie też same kursa utrzymały—również kolejowe. Wartości rosyjskie cokolwiek mocniej, również ruble. Żyto w towarze gotowym o pół marki wyżej, na dostawę bez różnicy.

**Berlin** 20 go lipca *(notowanie urzędowe giełdy).*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Bil. ban. ros. w tr. nat. | 197.75 | Akcje kredytowe . | 448.— |
| Weksle na Warszawę | 197.60 | Listy zast. ser. I-ej | 62.20 |
| Wek. na Peters. krótk. | 197.40 | Weksle na Lon. krótk. | 20.37 |
| Wek. na Peters. dług. | 196 40 | „ „ „ długot. | 20.31 |
| Bil. ban. ros. na dost. | 198 — | Żyto w tow. gotow. | 127.— |
| Wschodnia poż. II em. | 60 90 | Żyto na jesień . | 128 — |

**Petersburg** 20-go lipca.

| | |
|---|---|
| Weksle na Londyn . . . . . . . . | $23^{3}/_{8}{}^{1}/_{2}$ |
| Pożyczka premjowa I-ej emisji . . . . | 239 |
| „ „ II-ej emisji . . . | $229^{1}/_{2}$ |
| Półimperjały . . . . . . . . . . . . . | 8.48 |

Po długiem bardzo trwaniu dążności zniżkowej dla rubli, wczoraj jak widzimy z powyższych telegramów, nieco chętniej je kupowano i podniesiono kurs w tranzakcjach kasowych o 20, w końcomiesięcznych o 50 f. Jest to prawdopodobnie spowodowane do pewnego stopnia uspokojeniem obaw, lecz zapewne najwięcej długą wstrzemięźliwością od zakupów i staraniami o niedopuszczenie zbytniego spadku waluty rosyjskiej. Bezwątpienia giełda warszawska, która część tej zwyżki wczoraj już wyzyskała i dziś będzie dla walut obcych w słabszem usposobieniu. Kursa dnia poprzedniego były 197.55, 197.50, 448, 126.50, 128.

*J. Wł.*

## CENY ZBOZA

dnia 20-go lipca 1886 r. na stacji „Praga„ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

**Pszenica** wyborowa 105—110, średnia 95—103, ordynaryjna 85—92.

**Żyto**: wyborowe 75—76 średnie 72—74, ordynaryjne 70—71.

**Jęczmień**: wyborowy ——, średni —.—, ordynaryjny —.—.

**Owies**: wyborowy 96—100, średni 88 — 94, ordynaryjny 80—86.

**Gryka**: 94—100. **Groch**: —.— **Kasza** jaglana wyborowa 132—145.

*B. Werner et Comp.*

## Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z Gdańska donosi p. R. Damme, iż tak 17-go, jakoteż 19-go lipca, zarówno zaofiarowania, jakoteż i popyt o pszenicę były bardzo słabe. Sprzedano ilość bardzo niewielką, płacąc za polską czerwono-pstrą 124 i 125 f. 133 m., jasno-pstrą 121 f. 126 m., 124 do 127 f. 136 m., wysoko-pstrą szklistą 128 i 129 f. $139^{1}/_{2}$ m. za tonnę.

Żyta bardzo mało, ceny prawie niezmienione, tak krajowego, jakoteż i tranzytowego. Płacono za polskie 93 m.

Rzepik polski dobry 178 m., rosyjski stary letni 155, polski wilgotny 172 i 170 m.

Siemię lniane rosyjskie 175 m. Lnianka 160 m.

Konopie rosyjskie 140 m. za tonnę.

W Londynie d. 19-go lipca targ zbożowy dosyć ożywiony. Ceny do $^{1}/_{2}$ szylinga wyższe. Usposobienie mocne.

*J. Wł.*

## Tabela

5-procentowych obligacyj pożyczki I-ej serji miasta Warszawy, zaciągniętej w r. 1884-ym na urządzenie kanalizacji i wodociągów, wylosowanych w 3-im terminie losowania w dniu 5 (17) lipca r. b.

### *Numera obligacyj.*

**Wartości 1,000 rs.**

164. Razem jedna obligacja na sumę 1,000 rs.

**Wartości 500 rs.**

538 575 587 668 715 1019 1260 1372. Razem 8 obligacyj na sumę 4,000 rs.

**Wartości 100 rs.**

1579 1893 2080 2166 3020 3083 3133 3171 3385 3419 3460 3551 3715 4005 4279 4349 4455 4712 4766 4828 4928. Razem 21 obligacyj na sumę 2,100 rs.

W ogóle 30 obligacyj na sumę 7,100 rs.

**Uwaga.** Wypłata w kasie magistratu ceny nominalnej obligacyj wylosowanych w lipcu rozpoczyna się 19-go września (1-go października) r. b. Przy spłacie tych obligacyj wartość brakujących kuponów nieubiegłych przed terminem losowania, potrąca się z kapitału za obligację przypadającego.



## Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
### od dnia 13-go maja.

| POCIĄGI: | Odchodzą godziny | minuty | Przychodzą godziny | minuty |
|---|---|---|---|---|
| **Warszawsko-Wiedeńska:** | | | | |
| Pośpieszny 3 klasy . . . . . . . | 6 | — rano | 9 | 35 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 11 | 10 rano | 5 | 40 popoł. |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa | 6 | 45 wiecz. | 9 | 20 rano |
| Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką. | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 9 | 25 wiecz. | 6 | 10 rano |
| **Warszawsko-Bydgoska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 3 | 15 po poł. | 2 | 35 po poł |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 7 | — rano | 10 | 35 wiecz. |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna . | 5 | — po poł. | 8 | 35 rano |
| **Warszawsko-Terespolska:** | | | | |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . . | 3 | 50 po poł. | 1 | 49 po poł |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 8 | 15 rano | 7 | 48 wiecz. |
| Osobowo-towarowy 3 klasy . . . | 10 | — wiecz. | 8 | 13 rano |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów | 5 | 30 po poł. | 9 | 18 rano |
| **Warszawsko-Petersburska:** | | | | |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . . | 11 | 13 rano | 6 | 43 wiecz |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 11 | 38 wiecz. | 4 | 53 rano |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa | 4 | 58 po poł. | 8 | 58 rano |
| **Nadwiślańska do Kowla:** | | | | |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 7 | 50 wiecz. | 8 | 30 rano |
| Osobowy-miejscowy do Lublina . . | 7 | 15 rano | 10 | 10 wiecz. |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . . | 3 | 25 po poł. | 2 | 10 po poł |
| **Nadwiślańska do Mławy:** | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . . | 6 | 45 wiecz. | 10 | 53 rano |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 9 | 30 rano | 8 | 12 wiecz. |
| Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska . . . . . . . . . | 4 | — po poł. | 9 | 21 rano |
| **Obwodowa z kolei Wiedeńsk.** | | | | |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 6 | 40 rano | 2 | 59 po po |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 2 | 50 po poł. | 8 | 55 wiecz. |
| **Obwodowa z kolei Terespols.** | | | | |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 2 | 10 po poł. | 7 | 24 rano |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 8 | 8 wiecz. | 3 | 34 po poł |

— **Statki parowe Fajansa odchodzą:** Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.— Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. $8^{1}/_{4}$ zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o g. $5^{1}/_{2}$ zrana.



W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 9 (21) Іюня 1886 г.
**Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.**